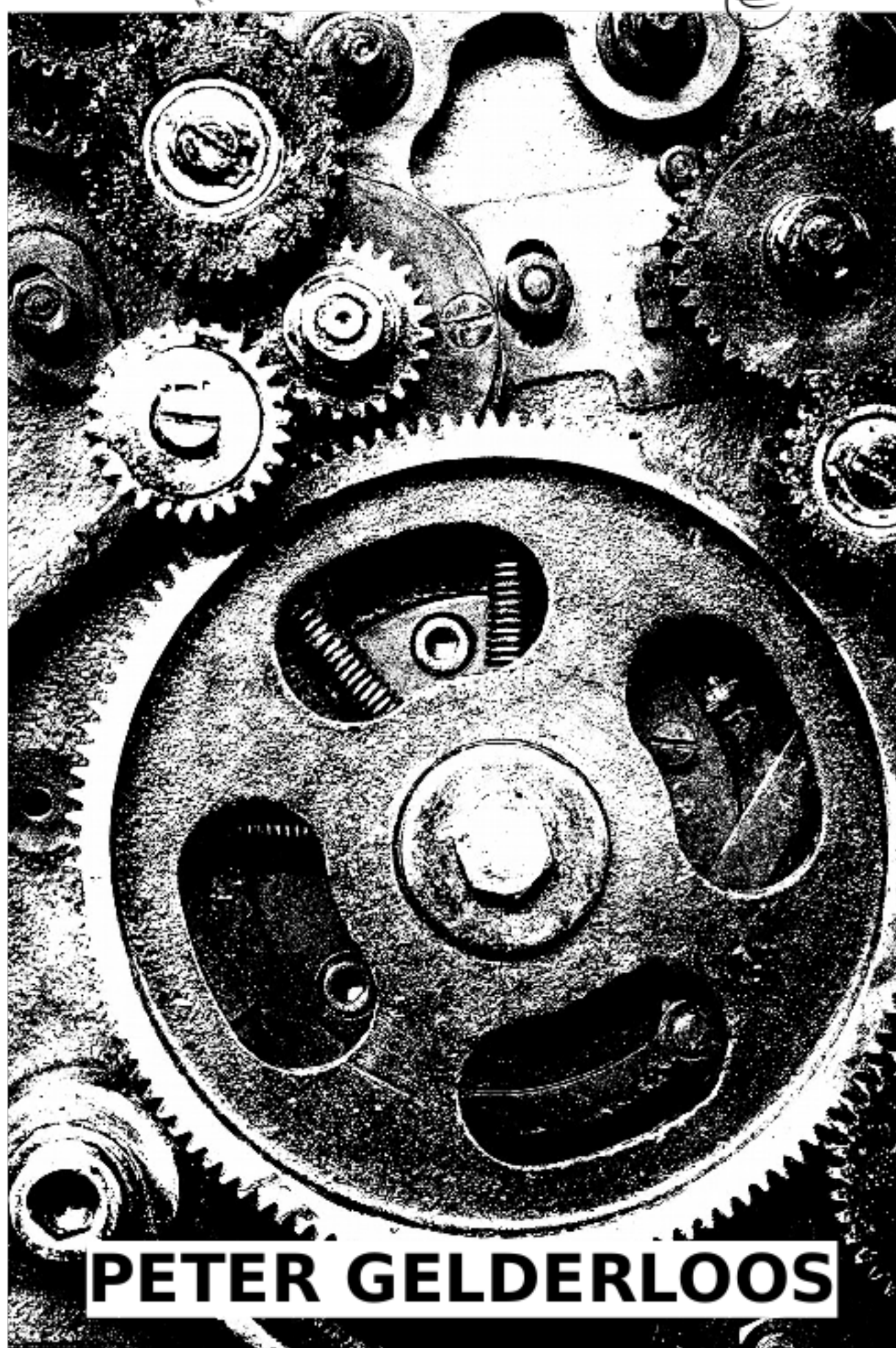


ANARCHIA DZIAŁA!

PRZYKŁADY ANARCHISTYCZNYCH IDEI W PRAKTYCE

PRZESILESTWO



PETER GELDERLOOS

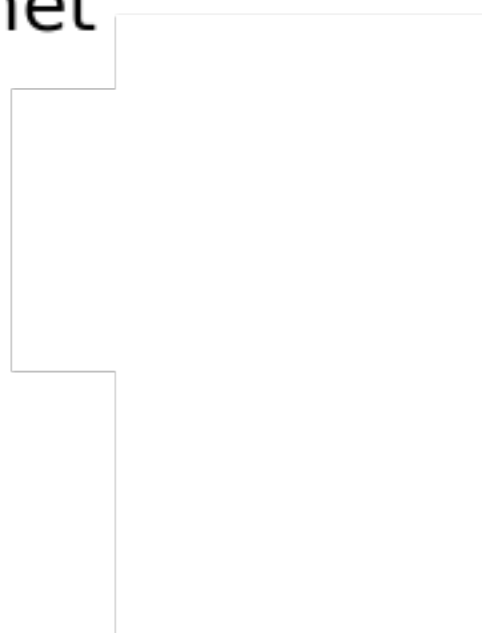
PRZESTĘPSTWO

Piąty rozdział książki Petera Gelderloosa pt:

*Anarchia Działa. Przykłady
anarchistycznych działań w praktyce*

POŻOGA DISTRO 2019

pozoga.noblogs.org
pozoga@riseup.net



PRZESTĘPSTWO

Więzienie jest instytucją, która w najbardziej jasny sposób symbolizuje dominację. Anarchistki chcą tworzyć społeczeństwo, które może ochraniać się samo, oraz rozwiązywać wewnętrzne problemy bez udziału policji, sędziów czy więzień; społeczeństwo, które nie patrzy na swoje problemy w kategoriach dobra i zła, dopuszczalnego i zabranianego, praworządnych obywateli i przestępców.

Jeśli nie będzie policji, to kto będzie nas ochraniać ?

W naszym społeczeństwie policja cieszy się olbrzymią popularnością - czy to dzięki stronnicy i żerującym na strachu przekazom medialnym relacjonującym przestępstwa, czy dzięki powodzi filmów i programów telewizyjnych, które ukazują gliny w roli bohaterów i obrońców. Tymczasem doświadczenia wielu ludzi z policją stoją w jaskrawym kontraście z tą hardcorową propagandą.

Kogo ochrania policja w hierarchicznym społeczeństwie? Kto ma większe powody do strachu przed przestępstwami, a kto przed policją? W niektórych społecznościach policjanci są niczym okupanci. Policja oraz dokonywane przestępstwa formują wzajemnie zazębiające się szczęki pułapki, która nie pozwala na ucieczkę z opresyjnych sytuacji ani na uchronienie swoich społeczności od przemocy, biedy czy rozbicia.

Historycznie rzecz biorąc, policja nie wyłoniła się ze społecznej konieczności chronienia ludzi przed rosnącą falą przestępstw. W USA nowoczesne siły policyjne powstały w momencie, gdy liczba przestępstw malała. Instytucja policji pojawiła się raczej jako środek mający dać klasie rządzącej większą kontrolę nad populacją, oraz po to, by rozszerzyć monopol państwa na rozwiązywanie konfliktów społecznych. Nie stało się tak w odpowiedzi na przestępstwa, ani jako próba przeciwdziałania

im – przeciwnie – zbiegło się to z utworzeniem nowych form przestępstw. W tym samym czasie, w którym siły policyjne zostały zmodernizowane i powiększone, klasa panująca rozpoczęła kryminalizację zachowań głównie klas niższych, zachowań, które wcześniej były akceptowane – takich jak włóczęgostwo, hazard i publiczne pijaństwo.¹ Władza definiuje „działalność kryminalną” w zależności od własnych potrzeb, po czym prezentuje swoje definicje jako neutralne i ponadczasowe. Dla przykładu, o wiele więcej ludzi może zginąć z powodu zanieczyszczenia czy wypadków w pracy niż z powodu narkotyków, ale to dilerzy narkotykowi są napiętnowani jako zagrożenie społeczne, nie zaś właściciele fabryk. Nawet gdy właściciele fabryk łamią prawo w taki sposób, że w konsekwencji giną ludzie, nie trafiają oni do więzień.²

Dziś, ponad dwie trzecie więźniów w USA odsiaduje wyroki za przestępstwa i wykroczenia nie związane z przemocą. Nie dziwi, że większość więźniów i więźniarek to osoby ubogie i ciemnoskóre, zważywszy na kryminalizację narkotyków i imigracji, nieproporcjonalnie cięższe wyroki za narkotyki używane głównie przez ludzi biednych, oraz większą szansę na

¹ Ta analiza jest dobrze udokumentowana w książce Kristian Williams *Our Enemies in Blue*. Brooklyn: Soft Skull Press, 2004.

² W 2005 roku, 5,734 osoby zostały zabite w USA w wyniku ran poniesionych podczas pracy. Szacuje się, że od 50 tys. do 60 tys. zmarło z powodu chorób związanych z pracą. Dane za AFL-CIO “Facts About Worker Safety and Health 2007.” www.aflcio.org

Ze wszystkich zabójstw pracowników ze względu na zaniedbanie przez pracodawcę w latach 1982-2002 w mniej niż 2000 przypadków

przeprowadzono śledztwo, z czego skazano 81 osób, na karę więzienia tylko 16 (maksymalnie dozwolony wyrok wynosił 6 m-cy) według - David Barstow, “U.S. Rarely Seeks Charges for Deaths in Workplace,” New York Times, 22 grudnia, 2003.

to, że osoba o ciemniejszym kolorze skóry zostanie surowiej potraktowana za podobne przewinienie, niż osoba biała.³

Intensywna obecność zmilitaryzowanych sił policyjnych w gettach i biednych osiedlach łączy się także z faktem, że liczba przestępstw pozostaje w nich wysoka, podczas gdy liczba osób trafiających do więzień powiększa się. Policja i więzienia to systemy kontroli, mające na celu podtrzymanie nierówności społecznych, sianie strachu i resentymentów, wykluczanie i alienowanie całych społeczności oraz stosowanie ekstremalnych form przemocy wobec najbardziej represjonowanych sektorów społeczeństwa.

Osoby, które potrafią organizować swoje życie we własnych społecznościach, mają lepsze narzędzia aby się chronić. Niektóre społeczności, którym udało się wywalczyć własną autonomię od państwa, organizują ochotnicze patrole aby pomagać osobom w potrzebie i zniechęcać do agresji. Inaczej niż policja, te grupy nie opierają się na wymuszającej przymus władzy, ani nie posiadają zamkniętej zbiurokratyzowanej struktury, a w ich skład najczęściej wchodzi osoby z ochranianego osiedla. Skupiają się one na ochronie osób, a nie własności czy przywilejów, a z braku skodyfikowanych praw, odpowiadają raczej na potrzeby ludzi, a nie sztywne zasady protokołu. Inne społeczności organizują się przeciwko społecznej krzywdzie bez tworzenia konkretnych instytucji. Zamiast tego używają rozproszonych sankcji – sposobów działania i postaw rozprzestrzenionych w społeczności i propagowanych w kulturze – tak aby promować bezpieczne otoczenie.

Anarchistki w zupełnie inny sposób patrzą na problemy, które w społeczeństwach autorytarnych ujmuje się w ramy przestępstwa i kary. Przestępstwo jest pogwałceniem

³ Są to powszechnie dostępne statystyki biura cenzusowego USA, Departamentu Sprawiedliwości, niezależnych reporterów, Human Rights Watch i innych organizacji. Można je znaleźć np. na drugwarfacts.org [sprawdzano 30 grudnia, 2009].

zapisanego prawa, a prawa są narzucane przez elity. Koniec końców, nie pyta się czy osoba kogoś krzywdzi, ale raczej czy jest nieposłuszna rozkazom elit. Jako odpowiedź na przestępstwo, kara wytwarza hierarchie moralności i władzy pomiędzy przestępcą i wymierzającym sprawiedliwość. Pozbawia przestępcę środków mogących mu pomóc zintegrować się ponownie ze społecznością i przestać krzywdzić innych.

W społeczeństwie, które jest silne, bo samo stanowi o sobie, ludzie nie potrzebują zapisów prawnych; mają moc determinowania czy ktoś powstrzymuje ich przed zaspokajaniem swoich potrzeb, i mogą przywołać inne osoby ze społeczności na pomoc w rozwiązywaniu konfliktów. Z tego punktu widzenia problemem nie jest przestępstwo, ale krzywda społeczna – czyli działania takie jak np. napaści czy jazda po pijanemu, które rzeczywiście krzywdzą osoby. W tym paradygmacie nie ma miejsca na przestępstwa bez ofiar. Obnażony więc zostaje absurd stawiania ochrony praw własności osób uprzywilejowanych nad potrzebami przeżycia innych. Typowy dla kapitalistycznego wymiaru sprawiedliwości skandal w postaci aresztowania głodnej osoby za kradzież bogatemu, nie byłby możliwy w paradygmacie gdzie bazą są potrzeby.

Podczas strajku generalnego w Seattle w lutym 1919, robotnicy i robotnice przejęły miasto. Handel w mieście ustał, ale robotnice nie pozwoliły by miasto ogarnął chaos. Przeciwnie, działały wszystkie niezbędne usługi, lecz zorganizowane były przez samych robotników – bez zarządu szefostwa. I tak przecież to właśnie robotnice swą pracą dawały życie miastu w każdym innym dniu w roku, tego dnia jednak udowodniły, że potrafią sterować swą pracą bez ingerencji z góry. Organizacja na poziomie miasta została skoordynowana przez Komitet Strajku Generalnego, na który składali się szeregowi robotnicy każdego lokalnego związku zawodowego. Struktura ta była podobna, może nawet inspirowana Komuną Paryską. Lokalne

związki oraz konkretne grupy robotnicze zachowały autonomię w odniesieniu do własnej pracy, którą nie zarządzał ani w którą nie ingerował Komitet, czy ktokolwiek inny. Pracownicy miały wolną rękę do podejmowania inicjatyw na poziomie lokalnym. Kierowcy cystern z mlekiem na przykład uruchomili dzielnicowy system dystrybucji mleka, na który szefostwo ograniczone logiką zysku nigdy by nie przystało.

Strajkujące robotnice zbierały śmieci, tworzyły publiczne kawiarnie, rozdawały darmowe jedzenie i podtrzymały działanie straży pożarnej. Zapewnili też ochronę przeciwko zachowaniom anty-społecznym - rabunkom, napadom, morderstwom, gwałtom - fali przestępstw, którą osoby autorytarne zawsze przewidują. Patrole miejskie składały się z nieuzbrojonych weteranów wojennych, którzy przechadzali się po mieście czuwając i odpowiadając na wołanie o pomoc. Byli oni autoryzowani jedynie do używania ostrzeżeń i perswazji. Poczucie solidarności podczas strajku pomogło wzmocnić więzi w tkance społecznej, przez co ochotniczym patrolom udało się osiągnąć to, w czym samo państwo zawiodło - mogły utrzymać pokojową atmosferę w społeczeństwie.

Ta solidarność, darmowe jedzenie i odzyskanie wiary we własne możliwości przez zwykłych ludzi odegrały znaczącą rolę w zatrzymaniu przestępstw u samego ich źródła. Zmarginalizowane osoby uzyskały możliwość zaangażowania się we własne społeczności, możliwość podejmowania decyzji, udziału w życiu społecznym których kapitalistyczny reżim im odmawiał. Brak policji, której obecność podkreślała napięcia klasowe i powoduje wrogie nastroje, pomógł właśnie obniżyć przestępczość osób z niższej klasy. Nawet władze zauważyły jak dobrze zorganizowane było miasto: znajdujący się w mieście burmistrz Seattle, John F. Morrison, twierdził, że nigdy wcześniej nie widział „miasta tak cichego i uporządkowanego.” Strajk w końcu udało się zdławić przy pomocy inwazji tysięcy

żołnierzy i policjantów, na pomoc którym przyszli liderzy związkowi.⁴

W mieście Oaxaca, w 2006 roku doszło do rewolty, w wyniku której nastąpiła trwająca przez pięć miesięcy autonomia. APPO – zgromadzenie popularne, zorganizowane przez strajkujących nauczycieli i inne aktywistki w celu skoordynowania oporu i organizacji życia miasta Oaxaca – zorganizowało ochotniczą straż, która pomogła utrzymać spokój, gdy groźba przemocy w obliczu podziałów była szczególnie wysoka. Policja i grupy paramilitarne ze swojej strony zabiły ponad 10 osób – to był jedyny rozlew krwi podczas nieobecności władzy państwowej.

Popularny ruch z Oaxaca potrafił utrzymać relatywny spokój pomimo całej przemocy narzuconej przez państwo. Udało się to osiągnąć, dzięki zmodyfikowaniu zwyczaju stosowanego przez ludność rdzenną na potrzeby nowej sytuacji: użyto **topiles** zmiennych wart, które zapewniają bezpieczeństwo w autochtonicznych społecznościach. Związek nauczycielski używał już **topiles** jako ochotniczej ochrony podczas obozowania, zanim uformowało się APPO. APPO szybko sięgnęło do tej praktyki i włączyło ją jako część zadań komisji bezpieczeństwa aby chronić miasto przed policją i grupami paramilitarnymi. Duża część zadań **topiles** polegała na okupowaniu budynków rządowych i obronie barykad i okupacji. To znaczyło, że **topiles** często musiały walczyć za pomocą kamieni i petard przeciwko uzbrojonym grupom paramilitarnym i policji.

Jedne z najgorszych ataków miały miejsce przed okupowanymi budynkami. Ochranialiśmy budynek Sekretariatu Ekonomii, gdy zdałyśmy sobie sprawę, że gdzieś w tym budynku jest

⁴ Wikipedia "Seattle General Strike of 1919," en.wikipedia.org [sprawdzano 21 Czerwca 2007]. Cytaty pochodzą z Jeremy Brecher, *Strike!* Revised Edition. South End Press, 1997; oraz Howard Zinn, *A People's History of the United States*, Perrenial Classics Edition, 1999.

grupa osób przygotowująca się do zaatakowania nas. Zapukałyśmy, ale nikt nie odpowiadał. Pięć minut później uzbrojona grupa wyjechała z tyłów budynku i zaczęła nas ostrzeliwać. Próbowaliśmy chronić się przed kulami, ale wiedzieliśmy, że jeśli się wycofamy wszystkie osoby znajdujące się na barykadzie z przodu budynku – czyli jakieś czterdzieści osób – znalazłyby się w wielkim niebezpieczeństwie. Zdecydowaliśmy się więc zostać na pozycji i bronić się kamieniami. Strzelali do nas, dopóki nie skończyły im się kule, po czym odjechali, bo zobaczyli że nigdzie się nie ruszymy. Kilkoro z nas było rannych. Jeden z naszych został postrzelony w nogę a drugi w plecy. Później przybyły posiłki, ale bandyci już się wycofali.

Nie mieliśmy żadnej broni. Pod biurem Ekonomii broniliśmy się kamieniami. Z czasem coraz częściej znajdowaliśmy się pod ostrzałem z broni palnej, zaczęliśmy więc sporządzać środki mające nam pomóc w obronie: petardy, butelkowe wyrzutnie raket domowej roboty, koktajle mołotowa; każdy i każda z nas coś miała. Gdy nie miałyśmy żadnej z tych rzeczy, broniliśmy ludzi własnymi ciałami i gołymi rękoma.⁵

Po takich atakach, **topiles** pomagały zabierać rannych do centrów pierwszej pomocy.

Ochotnicy ochrony także odpowiadali na zwykłe przestępstwa. Jeśli ktoś został napadnięty lub obrabowany, sąsiedzi wszczynali alarm i zjawiali się osiedlowi **topiles**; jeśli sprawca przemocy był pod wpływem narkotyków, to przywiązywano go na centralnym placu na noc, a nazajutrz osoba ta musiała pozbierać śmieci, lub wykonać inną usługę dla społeczności. Różne osoby miały różne pomysły na to, jakie długoterminowe rozwiązania zastosować, a ponieważ rebelia w Oaxaca była

⁵ Diana Denham and C.A.S.A. Collective (eds.), *Teaching Rebellion: Stories from the Grassroots Mobilization in Oaxaca*, Oakland: PM Press, 2008,

wywiad z Cuatli.

politycznie bardzo zróżnicowana – nie wszystkie z metod były rewolucyjne. Niektórzy chcieli przekazywać złodziei czy sprawców napadów sądom, choć powszechnie wierzono, że rząd wypuszcza wszystkie łamiące prawo osoby i zachęca ich do powrotu do społeczności w tym mieście, by mogli popełniać anty-społeczne występki.

Historia Exarchii, dzielnicy w centrum Aten przez lata udowadnia, że policja nas nie ochrania, a raczej nam zagraża. Przez lata Exarchia była twierdzą ruchu anarchistycznego i kontr-kulturowego. Dzielnicy udało się ochronić przed gentryfikacją i nadzorem przy pomocy różnorodnych środków. Luksusowe samochody są regularnie podpalane, jeśli tam zaparkują na noc. Po tym jak właściciele sklepów i restauracji zostali poddani społecznej presji i aktom niszczenia własności prywatnej, nie próbują już zdzierać ze swoich ścian politycznych plakatów, wyrzucać bezdomnych ani w inny sposób wytwarzać komercyjnej atmosfery na ulicach. Ustąpili, oddając ulice w ręce mieszkańców. Tajniacy wchodzący na ulice Exarchii byli brutalnie bici przy wielu okazjach. W przeddzień Olimpiady, miasto próbowało odnowić skwer Exarchii, i zamienić go z lokalnej miejscówki w atrakcję turystyczną. Nowy plan zakładał na przykład nową fontannę, ale żadnych ławek. Sąsiadki zaczęły organizować spotkania, wymyśliły własny plan odnowy i poinformowały firmę budowlaną, o tym, że wolą swój plan od tego z urzędu miasta. Powtarzające się niszczenia sprzętu budowlanego w końcu przekonało firmę, kto tu jest na prawdę szefem. Odnowiony park nie ma dziś turystycznej fontanny, ma za to więcej zieleni i ładne nowe ławki.

Ataki na policję w Exarchii są częste, a uzbrojona prewencja zawsze stacjonuje nieopodal. Przez ostatnich kilka lat policja na przemian to próbuje okupować Exarchię siłą, to strzeże jej granicy przy pomocy uzbrojonych grup prewencji zawsze gotowych do ataku. W żadnym momencie policja nie była w stanie pełnić swych zwykłych policyjnych działań. Policja nie

patroluje dzielnicy pieszo i rzadko przejeżdża przez nią. Gdy już wchodzi, wchodzi zawsze przygotowany na walkę i samoobronę. Ludzie malują graffiti i przyklejają plakaty w biały dzień. Jest to w dużym stopniu strefa bezprawia, a przestępstwa popełniane są otwarcie i z zaskakującą częstotliwością. Tym niemniej nie jest to dzielnica niebezpieczna. Przestępstwa popełniane tu z wyboru są polityczne lub przynajmniej bez ofiar, jak np. palenie trawki. Bezpiecznie jest przechadzać się tam nocą, chyba że jest się policjantem. Ludzie na ulicy są mili i zrelaksowani, osobista własność prywatna jest raczej bezpieczna, z wyjątkiem luksusowych samochodów i tym podobnych. Policja nie jest tu ani potrzebna ani mile widziana.

Ta sytuacja dokładnie pokazuje prawdziwy charakter policji. Policja nie jest instytucją, która odpowiada na społeczne potrzeby, jest natomiast po to, by wdrażać społeczną kontrolę. Przez ostatnich parę lat policja próbowała zalewać ten teren oraz w szczególności ruch anarchistyczny uzależniającymi narkotykami, takimi jak heroina i bezpośrednio zachęcała narkomanów aby przesiadywali na placu Exarchii. Obrona przed różnymi formami przemocy ze strony policji oraz zatrzymanie rozprzestrzeniania się uzależniających narkotyków spadła na anarchistki i sąsiadów. Nie mogąc pokonać rebelianckiego ducha tej dzielnicy, policja zaczęła posuwać się do bardziej agresywnych taktyk, nadając swoim zachowaniom charakter właściwy okupacji militarnej. 6 grudnia 2008 to podejście dało nieunikniony efekt, gdy dwóch gliniarzy zastrzeliło 15-to letniego anarchistę Alexisa Grigoropoulousa w samym środku Exarchii. W przeciągu kilku godzin zaczęły się kontrataki, a w kolejnych dniach na policję w całej Grecji spadł grad pałek, kamieni, koktajli Mołotowa oraz w kilku incydentach użyta została przeciwko nim broń palna. Wyzwolone strefy Anet i innych greckich miast rozrastają się, a policja boi się eksmitować nowo-zajęte budynki, bo ludzie udowodnili, że są silniejsi. W tej chwili media prowadzą kampanię strachu, nagłaśniając antyspołeczne przestępstwa i

próbując je łączyć z istnieniem stref autonomicznych. Przestępstwo jest narzędziem państwa używanym w celu zastraszania ludzi, izolowania ich i sprawiania by rząd wydawał się być niezbędny. Tymczasem działanie rządu to nic innego jak mafijne wymuszanie ochrony. Państwo to mafia, której udało się wymusić kontrolę społeczeństwa, a prawo to kodyfikacja wszystkiego co nam ukradli.

Rotumanie są tradycyjną społecznością bezpaństwową, żyjącą na wyspie Rotuma, na północ od Fidżi na południowym Pacyfiku. Według antropologa Alana Howarda, członkowie i członkinie tej osiadłej społeczności są socjalizowane aby nie używać przemocy. Normy kulturowe promują łagodność i szacunek wobec dzieci. Kara fizyczna jest ekstremalnie rzadkością i prawie nigdy nie ma na celu skrzywdzenia niewłaściwie zachowującego się dziecka. Zamiast kar fizycznych dorośli Rotumanie używają zawstydzania. Jest to strategia, która sprawia, że dzieci są wychowywane na osoby o wielkiej wrażliwości społecznej. Dorośli będą zawstydzają szczególnie dzieci, które zachowują się agresywnie w stosunku do innych, a we własnych konfliktach dorośli bardzo się starają aby nie rozzłościć innych. Z perspektywy Howarda, jako osoby z zewnątrz, pochodzącego z autorytarnego Zachodu, dzieci dostają „zaskakujący stopień autonomii” a zasada osobistej autonomii przenika całą organizację społeczną: „Jednostki nie tylko wdrażają autonomię w swoich domostwach i w swoich społecznościach, ale wioski są także autonomiczne w stosunku do innych wiosek a dystrykty są w esencji autonomicznymi politycznymi jednostkami”.⁶ Sami Rotumanie prawdopodobnie opisywaliby swoją sytuację innymi słowami, nie mogliśmy jednak znaleźć relacji od nich samych. Może mogłyby podkreślać horyzontalne relacje, które łączą domostwa i wioski, ale dla obserwatorów wychowanych w kulturze euro-

⁶ Alan Howard, “Restraint and Ritual Apology: the Rotumans of the South Pacific,” w Graham Kemp and Douglas P. Fry (eds.), *Keeping the Peace: Conflict Resolution and Peaceful Societies around the World*, New York: Routledge, 2004, s. 42.

amerykańskiej i trenowanych w wierze, że władza jest czynnikiem sklejającym społeczeństwo, w oczy najbardziej rzuca się autonomia różnych domostw i wiosek.

Mimo, że Rotumanie istnieją pod narzuconą im władzą rządu, unikają kontaktu z nim i uzależniania się od niego. Pewnie nie jest dziełem przypadku, że licznik zabójstw u Rotuman znajduje się poniżej 2.02 na 100.000 mieszkańców w ciągu roku, trzy razy mniej niż w USA. Howard opisuje, że Rotumanie podobnie patrzą na przestępstwa jak wiele innych społeczeństw bezpieczeństwa: nie jako pogwałcenie kodu czy statutu, ale jako coś, co powoduje krzywdę albo godzi w społeczne więzi. Ważnym elementem w pokojowym rozwiązywaniu dysput w związku z tym jest mediacja. Wodzowie więksi i mniejsi działają jako mediatorzy, choć dystyngowani członkowie starzyzny także mogą interweniować w tej roli. Wodzowie nie są sędziami, a jeśli ich pozycja nie wygląda na bezstronną, tracą swoich zwolenników, gdyż domostwa nie są przywiązane do jednej grupy i mogą wybrać inną. Najważniejszym mechanizmem w rozwiązywaniu problemów są publiczne przeprosiny. Publiczne przeprosiny mają wielkie znaczenie, a w zależności od powagi przewinienia może im towarzyszyć złożenie rytualnej ofiary w celu uzyskania pokoju. Prawdziwe przeprosiny są honorowe, natomiast odmowa przeprosin jest uznawana za niehonorową. Członkinie i członkowie utrzymują swoją pozycję i status w grupie jeśli są odpowiedzialne, czułe na opinie grupy i biorą udział w rozwiązywaniu konfliktów. Jeśli jakieś osoby zachowywałyby się w sposób, jakiego możemy się spodziewać po ludziach żyjących w społeczeństwie opierającym się na policji i karze, skończyłyby w izolacji i w ten sposób ograniczyły swój zgubny wpływ.

Przez dwa miesiące w 1973 roku, więźniowie z więzienia o maksymalnym rygorze pokazali, że tzw przestępcy mogą mieć mniejszy wpływ na przemoc w naszym społeczeństwie niż pilnujący ich strażnicy. Po tym jak masakra w więzieniu Attica w 1971 skierowała uwagę narodu na dramatyczną porażkę

systemu więziennictwa w poprawie i rehabilitacji skazanych za przestępstwa, gubernator Massachusetts wyznaczył na komisarza Departamentu Więziennictwa reformistę. W międzyczasie współwięźniowie z więzienia stanowego w Walpole założyli związek więźniów. Wśród ich celów znalazły się ochrona przed strażnikami, blokowanie administracji więziennej w próbach wprowadzania programów zmian behawioralnych, oraz organizowanie programów edukacyjnych dla więźniów, programów przywracających poczucie siły i sprawczości i umożliwiających uleczenie się. Chcieli wywalczyć prawa do większej liczby odwiedzin, prawo do pracy lub wolontariatu poza murami więzienia i możliwości zarabiania pieniędzy by móc je wysyłać bliskim. W dalszej perspektywie mieli też nadzieję skończyć z recydywą – ponownym skazywaniem ex-więźniów i ich powrotami do więzienia, oraz ostatecznie obalenie systemu więziennego jako takiego.

Czarnoskórzy więźniowie zjednoczyli się formując grupę edukacyjno-kulturową „Czarna Siła”, aby móc przeciwdziałać rasizmowi ze strony białej większości. Grupa ta odegrała znaczącą rolę w utworzeniu związku w obliczu represji ze strony strażników. Przede wszystkim musieli zakończyć trwającą między więźniami wojnę rasową, wojnę, do której zachęcali strażnicy. Liderzy wszystkich grup więźniów ustanowili wspólnie zawieszenie broni, obiecując zabicie każdego więźnia, który je złamie. Związek więźniów otrzymywał wsparcie z zewnątrz od umiających obchodzić się z mediami aktywistek praw obywatelskich i aktywistów religijnych, choć komunikacja między nimi czasem musiała cierpieć ze względu na mentalność usługodawców tych ostatnich oraz ich ortodoksyjne przywiązanie do bezprzemocowości. Pomógł też fakt, że komisarz Więziennictwa wsparł pomysł związku więźniów, zamiast automatycznie sprzeciwić mu się, co zrobiłaby większość więziennych administratorów.

Na wczesnym etapie istnienia związku więźniów, naczelnik więzienia próbował podzielić więźniów arbitralnie stosując tzw **lockdown** [***przymusowy zakaz opuszczania cel**], w momencie gdy czarnoskórzy więźniowie przygotowywali się do świętowania Kwanzaa. Biali więźniowie mogli świętować już swoje Boże Narodzenie nie niepokojeni, czarnoskórzy zaś spędzili cały dzień gotując, nie mogąc się doczekać wizyt od rodzin. W niesamowitym pokazie solidarności, wszyscy więźniowie wszczęli strajk, odmawiając pracy i opuszczenia cel. Przez kolejne trzy miesiące byli bici, zamykani w izolatkach, cierpieli głód, odmawiano im opieki medycznej, uzależniali się od rozdawanych przez strażników środków uspokajających i znosili obrzydliwe warunki tonąc we własnych nie usuwanych z cel ekskrementach. Więźniowie nie dali się ani rozbić ani podzielić. W końcu państwo musiało negocjować; kończyły im się tablice rejestracyjne produkowane zwykle przez więźniów z Walpole a przeciągający się kryzys źle wyglądał w mediach.

Więźniom udało się zrealizować pierwszy postulat: naczelnik więzienia został zmuszony do rezygnacji. Szybko udało im się zrealizować dodatkowe postulaty, rozszerzając prawo do odwiedzin, przepustek, organizowanych przez siebie programów, ponownego rozpatrywania spraw osób znajdujących się w izolacji i ich uwalnianie oraz obecności cywilnych obserwatorów wewnątrz więzień. W zamian uprzątnęli więzienie oraz wnieśli coś, czego strażnicy nigdy nie mieli - spokój.

Strażnicy oprotestowali utratę przez siebie kontroli opuszczając stanowiska pracy. Myśleli, że czyniąc to udowodnią, jak bardzo są potrzebni, tymczasem w żenujący sposób udowodnili coś zupełnie przeciwnego. Przez dwa miesiące więźniowie sami zarządzali więzieniem. Przez większość tego czasu strażnicy nie byli obecni w blokach z celami, choć policja państwowa kontrolowała teren więzienia, żeby zapobiec ucieczkom. Cywilni obserwatorzy byli wewnątrz więzienia 24 godziny na dobę, szkoleni by nie interweniować; ich rolą było

dokumentowanie sytuacji, rozmawianie z więźniami oraz zapobieganie przemocy ze strony strażników, którzy od czasu do czasu wchodzili do więzienia. Jeden z obserwatorów wspomina:

Atmosfera była bardzo zrelaksowana – zupełnie nie tak jak oczekiwałem. Zdałem sobie sprawę, że moje myślenie było pod wpływem społeczeństwa i mediów. Ci ludzie nie są bestiami, nie są niebezpiecznymi maniakami. Zdałem sobie sprawę, że mój własny strach nie miał podstaw.

Inny obserwator nalegał: “Jest koniecznym, żeby żaden ze strażników, którzy pracowali wcześniej w Bloku 9 [izolacja], nigdy tu nie powrócił. Warto im zapłacić, by przeszli na emerytury. To strażnicy stanowią problem dla bezpieczeństwa.”⁷

Walpole było jednym z najbardziej niesławnych więzień w kraju jeśli chodzi o przemoc, ale gdy więźniowie mieli kontrolę, recydywa dramatycznie zmalała a zabójstwa i gwałty spadły do zera. Więźniowie obalili dwa fundamentalne mity systemu karnego: że ludzie popełniający przestępstwa powinni być izolowani, oraz że powinni być poddawani przymusowej rehabilitacji zamiast być tymi, którzy kontrolują swój własny proces uzdrowienia.

Strażnicy chcieli jak najszybciej zakończyć ten kompromitujący eksperyment abolicji więziennej. Związek strażników okazał się na tyle silny, by wywołać polityczny kryzys i komisarz więziennictwa nie mógł zwolnić żadnego z nich, nawet tych, którzy zajmowali się torturami lub udzielali prasie rasistowskich wywiadów. Aby ocalić stołek, komisarz musiał wprowadzić na nowo strażników do więzienia i koniec końców sprzedał więźniów. Główni gracze w strukturach władzy,

⁷ Oba cytaty obserwatorów pochodzą z Jamie Bissonette, *When the Prisoners Ran Walpole: a true story in the movement for prison abolition*, Cambridge: South End Press, 2008, s. 160.

włączając policję, strażników, prokuratorów, polityków i media, przeciwstawiali się reformom więziennictwa i sprawili, że niemożliwe było osiągnięcie ich przy użyciu demokratycznych metod. Cywilni obserwatorzy jednogłośnie określili powrót strażników jako przyczynę powrotu chaosu i przemocy do więzienia i wskazali na umyślne przez nich zaburzanie pokojowych osiągnięć samoorganizacji więźniów. W końcu, aby zgnieść związek więźniów, strażnicy wzniesli zamieszki, po czym zwołano policję stanową, która zastrzeliła kilku więźniów a kilku kluczowych organizatorów związku poddała torturom. Najbardziej zauważalny lider czarnoskórych więźniów ocalił swoje życie jedynie dzięki zbrojnej samoobronie.

Wielu z cywilnych obserwatorów oraz komisarz Więziennictwa, który szybko potem został wyrzucony z pracy, stało się zwolennikami obalenia więzień (abolicji). Więźniowie, którzy przejęli Walpole, kontynuowali walkę o wolność i godność, ale związkowi strażników udało się zgromadzić większe wpływy niż kiedykolwiek wcześniej. Media przestały mówić o reformie więziennictwa, a gdy piszę te słowa więzienie Walpole, które teraz nazywa się MCI Cedar Junction, ciągle składa, torturuje i zabija ludzi, którzy zasługują by być w swoich społecznościach pracując nad stworzeniem bezpieczniejszego społeczeństwa.

Co z gangami i osobami znęcającymi się nad słabszymi?

Niektórzy boją się, że w społeczeństwie bez władzy najsilniejsze jednostki dostaną amoku biorąc i robiąc co będą chciały. Pomińmy fakt, że ten opis pasuje ogólnie do tego, co dzieje się w społeczeństwach z rządami! Ten strach wynika z mitu pochodzącego od popleczników państwa, mianowicie, że wszystkie jesteśmy odizolowane. Rząd chciałby bardzo abyś uwierzyła, że bez ochrony z jego strony jesteś narażona na kaprys kogokolwiek silniejszego niż ty. Tymczasem żaden osobnik lubiący się znęcać nad innymi nie jest silniejszy niż cała społeczność. Osoba zaburzająca pokój społeczny, nie

szanująca potrzeb innej osoby, zachowująca się w sposób autorytarny, znęcająca się, może być pokonana lub wyrzucona przez sąsiadki pracujące wspólnie na rzecz przywrócenia pokoju.

W Christianii, antyautorytarnej, autonomicznej dzielnicy stolicy Danii, osoby żyjące tam same radzą sobie z własnymi problemami, oraz z problemami związanymi z osobami ich odwiedzającymi i z powstałym z tego powodu wzmożonym przepływem osób. Wiele osób przychodzi tam jako turyści, wiele innych osób przychodzi tam kupować haszysz – w Christianii nie ma praw i miękkie narkotyki można tam łatwo znaleźć, choć ciężkie narkotyki są sukcesywnie zakazywane. W Christianii mieści się wiele warsztatów produkujących różnorodne dobra, najbardziej znane są wysokiej jakości rowery, są tam też restauracje, kafejki, przedszkole, klinika, sklep ze zdrową żywnością, księgarnia, anarchistyczna przestrzeń oraz sala koncertowa. Christiania nigdy nie została skutecznie zdominowana ani przez gangi ani lokalnych osiłków. W 1984 roku gang motocyklowy wkroczył na ten teren, mając nadzieję skorzystać z bezprawia strefy autonomicznej by zmonopolizować rynek haszyszu. Po kilku konfrontacjach mieszkanki Christianii z powodzeniem wykopały motocyklistów, korzystając głównie z pokojowych taktyk.

Najgorsze szykany przyszły ze strony policji, która niedawno na powrót zaczęła wchodzić na teren Christianii, aresztując osoby za posiadanie marihuany i haszyszu, co było głównie pretekstem do eskalacji napięć. Lokalni deweloperzy chcieliby, aby ta wolna strefa została zniszczona, bo ziemia, na której się ona znajduje, stała się ostatnio bardzo cenna. Dekady wstecz, mieszkanki Christianii zawzięcie debatowały, w jaki sposób radzić sobie z problemem twardych narkotyków napływającymi z zewnątrz. Mimo wielkiej opozycji zdecydowano się poprosić policję o pomoc, co w rezultacie skończyło się tym, że policja skoncentrowała się na zamykaniu osób za miękkie narkotyki, chroniąc tymczasem rozprzestrzenianie się twardych

narkotyków takich jak heroina, najprawdopodobniej w nadziei, że epidemia nałogu zniszczy ten autonomiczny eksperyment społeczny.⁸ W żadnym razie nie byłby to pierwszy raz, gdy policja czy inni państwowi agenci pomagają rozprawiać twarde narkotyki, podczas gdy zwalczają te miękkie i halucynogenne; właściwie możemy patrzeć na ten fakt jako na uniwersalny element policyjnej strategii represji. Koniec końców mieszkanki Christianii pozbyły się policji i załatwiły problem twardych narkotyków same – nie wpuszczając dealerów i używając presji społecznej, żeby zniechęcać do używania twardych narkotyków .

Tak W Christianii jak i wszędzie indziej, państwo stanowi największe zagrożenie dla społeczności. Inaczej niż pojedyncze osoby, które można sobie wyobrazić, jak terroryzują społeczność nie chronioną przez prawa, państwa nie da się łatwo pokonać. W typowy sposób państwo szuka monopolu na używanie siły pod pretekstem ochrony obywateli przed znęcającymi się osobnikami. To staje się usprawiedliwieniem aby zabronić komukolwiek poza aparatem państwowym na używanie siły, szczególnie zaś w celu samoobrony przed rządem. W zamian za rezygnację z tej siły, obywatele aby chronić swych interesów kierowani są do sądów. Tymczasem system sądowy jest częścią państwa i przede wszystkim ochrania jego interesy. Gdy rząd na przykład przychodzi zabrać twoją ziemię aby wybudować na niej centrum handlowe, możesz pójść do sądu, lub nawet na radę miasta, ale możesz znaleźć się w sytuacji, w której rozmawiasz z kimś, kto będzie odnosił korzyść z tego centrum handlowego. Sąd nękającego nie będzie sprawiedliwy dla jego ofiary, nie będzie też sympatyzować z tobą jeśli zechcesz bronić się przed ewikcją. Zamiast tego cię zamkną.

⁸ Nasuwa się porównanie do rozprzestrzeniania przez Brytyjczyków opium w Chinach oraz przez rząd USA whisky wśród rdzennych amerykańców oraz później heroiny w gettach.

W tym kontekście, te które chcą rozwiązania często muszą go szukać poza sądami. Dyktatura wojskowa przejęła władzę w Argentynie w 1976 roku i wydała „Brudną Wojnę” przeciwko lewakom, torturując i zabijając 30.000 ludzi. Oficerowie odpowiedzialni za tortury i egzekucje zostali rozgrzeszeni przez demokratyczny rząd, który zajął miejsce po dyktaturze. Matki z Plaza de Mayo, które zaczęły gromadzić się domagając końca zaginięć oraz chcąc dowiedzieć się, co stało się z ich dziećmi, stanowiły ważną siłę, która pomogła zakończyć krwawe rządy terroru. Ponieważ kolejny rząd nigdy nie podjął poważnych kroków by pociągnąć morderców i torturujących do odpowiedzialności, ludzie sami wykreowali popularną sprawiedliwość, która ciągle się rozbudowuje i wykracza poza protesty i memoriały organizowane przez Matki.

Gdy uczestnik Brudnej Wojny zostaje zlokalizowany, aktywistki w całej dzielnicy umieszczają plakaty uprzedzające o jego obecności. Czasem proszą w lokalnych sklepach, by odmawiano takiej osobie wstępu, śledzą go i nękają. Posługując się taktyką znaną jako „escrache”, setki lub nawet tysiące uczestniczek maszeruje do domu uczestnika Brudnej Wojny z banerami, potykaczami, maskotkami i bębnami. Śpiewają, krzyczą, grają muzykę godzinami, zawstydzając oprawcę i informując wszystkich o tym, co zrobił. Tłum może zaatakować dom pociskami z farbą.⁹ Pomimo wymiaru sprawiedliwości, który ochrania silnych, ruchy społeczne Argentyny zorganizowały się kolektywnie by zawstydzić i odizolować najgorszego rodzaju oprawców.

Jak można powstrzymać kogoś przed zabijaniem ludzi?

Wiele przestępstw z użyciem przemocy można przypisać czynnikom kulturowym. Liczba przestępstw z użyciem przemocy, takich jak morderstwo, w anarchistycznym

⁹ Natasha Gordon ani Paul Chatterton, *Taking Back Control: A Journey through Argentina's Popular Uprising*, Leeds (UK): University of Leeds, 2004, s. 66-68.

społeczeństwie zmalowałyby poważnie, ponieważ większość jego przyczyn – bieda, telewizyjna gloryfikacja przemocy, więzienia i policja, wojna, seksizm i normalizacja indywidualistycznych i anty-społecznych zachowań – zniknęłyby lub znacząco się zmniejszyły.

Różnice między dwoma społecznościami Zapotec pokazuje, że pokój jest wyborem. Zapotec są osiadłym agrarnym plemieniem żyjącym na ziemi zawłaszczonej przez państwo Meksyk. Jedna społeczność Zapotec – La Paz, ma roczny współczynnik zabójstw 3.4/100.000. Sąsiednia społeczność Zapotec ma o wiele wyższy współczynnik zabójstw w liczbie 18.1/100.000. Jakie społeczne atrybuty towarzyszą bardziej pokojowemu życiu? W odróżnieniu od bardziej przemocowych sąsiadów, Zapotec z La Paz nie biją dzieci; dzięki temu dzieci widzą mniej przemocy i używają mniej przemocy w swoich zabawach. Podobnie bicie żon przez mężów jest rzadkie i niedopuszczalne, kobiety traktuje się na równi z mężczyznami. Cieszą się też one autonomiczną ekonomiczną działalnością, która jest ważna dla życia społeczności, nie są więc też zależne od mężczyzn. Odnośnie bicia dzieci, implikacje tego konkretnego porównania znalazły swój wynik w międzykulturowych badaniach nad socjalizacją, które dowiodły, że ciepłe afektywne techniki socjalizacyjne przekładają się na niski poziom konfliktu w społeczeństwie.¹⁰

Saamowie i Norwedzy byli już wspomnieni jako społeczności z niskim odczynnikiem zabójstw. Przed kolonizacją Saami byli społecznością bez państwa, podczas gdy Norwegia posiada rząd. Socjalizacja tak u Norwegów jak i u Saami jest relatywnie pokojowa. U Saami istnieje kultura darów (gift economy), więc dobra są równo rozdzielane, podczas gdy Norwegowie posiadają najmniejszą z kapitalistycznych krajów przepaść

¹⁰ Graham Kemp i Douglas P. Fry (eds.), *Keeping the Peace: Conflict Resolution and Peaceful Societies around the World*, New York: Routledge, 2004, s. 73–79. The cross-cultural study is M.H. Ross, *The Culture of Conflict*, New Haven: Yale University Press, 1993.

między bogatymi a biednymi, ze względu na socjalistyczną politykę państwa. Kolejnym podobieństwem między nimi jest poleganie na mediacji raczej niż karach, policji czy więzieniach w rozwiązywaniu sporów. Norwegia posiada policję i więziennictwo, ale w porównaniu z większością państw, w przypadku sporów często odwołuje się do mechanizmów mediacyjnych, podobnie jak w przypadku kwitnących bezpieczeństwa społeczności. Większość sporów z powództwa cywilnego w Norwegii musi trafić przed oblicze mediatorów zanim będą dopuszczone przed sąd. Dzieje się tak też w przypadku tysięcy spraw kryminalnych.. W 2001 zgodę osiągnięto w 89% mediacji.¹¹

Tak więc w anarchistycznym społeczeństwie przestępstwo z użyciem przemocy byłoby mniej powszechne. Jeśliby jednak zaistniało, czy społeczeństwo byłoby bardziej bezbronne? Koniec końców, ktoś mógłby argumentować, nawet gdy przemoc nie byłaby już racjonalną społeczną odpowiedzią, psychopatyczni mordercy mogliby się okazyjnie pojawiać. Niech wystarczy za odpowiedź, że każde społeczeństwo, które będzie w stanie obalić rząd nie pozostanie na łasce i niełasce samotnego mordercy-psychopaty. Społeczeństwa, które nie powstają w wyniku rewolucji a cieszą się silnymi więziami społecznymi i solidarnością, są także zdolne do ochrony się. Inuici - autochtoniczna społeczność łowiecko-zbieracka w arktycznym regionie Północnej Ameryki pokazują, do czego może uciec się w najgorszym wypadku społeczność bezpieczeństwa. Wedle ich tradycji, jeśli osoba kogoś zabiła, społeczność przebacza jej i nakłania do pojednania z rodziną ofiary. Jeśli ta sama osoba znowu kogoś zabije, to sama zostanie zabita - zwykle przez członków własnej rodziny, tak, żeby nie pozostawiać powodu do animozji czy zemsty.

11 Graham Kemp i Douglas P. Fry (eds.), *Keeping the Peace: Conflict Resolution and Peaceful Societies around the World*, New York: Routledge, 2004, s. 163.

Karzące metody państwa jako forma radzenia sobie z przestępstwami tylko pogarszają a nie poprawiają sytuację. Metody sprawiedliwości naprawczej stosowane w odpowiedzi na krzywdę społeczną, których używa wiele bezpieczeństwa społeczeństw, otwierają nowe możliwości ucieczki z błędnego koła nadużyć, kar i krzywd, które to dla wielu z nas są aż nazbyt znajome.

Co z gwałtem, przemocą domową i innymi formami krzywdy?

Wiele działań, które nasz rząd traktuje jak przestępstwa, jest kompletnie nieszkodliwych; niektóre przestępstwa, jak okradanie osoby bogatej czy sabotowanie narzędzi wojennych, mogą nawet zmniejszać krzywdę. Tym niemniej wiele występów, które są w tej chwili uważane za przestępstwa, stanowią prawdziwą krzywdę społeczną. Wśród nich jest morderstwo, które niesie ze sobą wysokie sankcje, ale jest rzadkie w porównaniu z bardziej powszednimi problemami.

Seksualna i domowa przemoc szaleją w naszym społeczeństwie, i nawet wraz z brakiem rządu czy kapitalizmu te formy przemocy będą istniały dopóki im się nie przeciwstawimy. Obecnie wiele form przemocy seksualnej i domowej jest powszechnie tolerowanych; do niektórych nawet subtelnie nakłaniają Hollywood, kościoły i instytucje głównego nurtu. Hollywood często seksualizuje gwałt i wraz z innymi mediami korporacyjnymi i większością religii gloryfikuje kobiecą pasywność i służalczość. W dyskursie, na który te instytucje wpływają, tak poważny problem jak gwałt małżeński jest ignorowany, a w rezultacie wiele osób nawet wierzy, że mąż może zgwałcić żonę, bo są oni połączeni w kontraktowym seksualnym związku. Wiadomości telewizyjne i filmy Hollywoodzkie regularnie portretują gwałt jako akt popełniany przez osobę obcą – zwykle nieznanego, biednego, o innym niż biały kolorze skóry. W tej wersji jedyną nadzieją kobiety jest

ochrona policji lub swojego chłopaka. Faktem jest natomiast, że olbrzymia większość gwałtów popełniona zostaje przez partnerów, przyjaciół, członków rodziny w sytuacjach, które znajdują się w szarej strefie pomiędzy mainstreamowymi definicjami zgody i wymuszenia. Częściej jednak Hollywood ignoruje w ogóle problemy gwałtu, nadużyć i przemocy domowej, powielając i utrwalając mit miłości od pierwszego wejrzenia. W tym micie mężczyzna wygrywa kobietę i oboje wypełniają wszystkie swoje emocjonalne i seksualne potrzeby, zgrywając się perfekcyjnie nie musząc mówić o zgodzie (na seks), pracować nad komunikacją ani nawigować wokół seksualnych i emocjonalnych granic.

Policja i inne instytucje pretendujące do ochrony kobiet przed gwałtem pouczają kobiety, aby nie stawiały oporu i nie drażniły w ten sposób oprawcy, podczas gdy wszelkie dowody oraz zdrowy rozsądek sugerują, że opór jest często największą szansą atakowanej osoby. Państwo rzadko oferuje lekcje samoobrony dla kobiet, podczas gdy często skazuje kobiety, które zabiły lub zraniły oprawców w samoobronie. Osoby zgłaszające państwu napad na tle seksualnym bądź fizycznym muszą liczyć się z dodatkowym upokorzeniem. Sądy kwestionują szczerłość i moralną integralność kobiet, które odważają się mówić publicznie po tym, jak zostały napadnięte na tle seksualnym; sędziowie oddają prawa opieki nad dziećmi przemocowym ojcom, policja ignoruje wezwania z przemocą domową, czasem stojąc z boku, gdy mąż bije żonę. Niektóre regulacje lokalne wymagają od policji aresztowania kogoś, lub nawet obydwój zamieszanych osób po wezwaniu z powodu przemocy domowej; często kobieta, która dzwoni po pomoc, sama trafia za kratki. Osoby trans są przez system prawny zdradzane jeszcze bardziej regularnie. System ten odmawia uszanowania ich tożsamości i często umieszcza siłą w celach więziennych z osobami o odmiennej płci. Pracujące i bezdomne osoby trans są systematycznie gwałcone przez agentów prawnego systemu.

Wiele z nadużyć nie pochodzących bezpośrednio od władz jest rezultatem wyżywiania się jednych na drugich stojących niżej w hierarchii społecznej. Dzieci, które zwykle są na dnie piramidy, koniec końców są odbiorcami wielkiej części tych nadużyć. Autorytety, które powinny je chronić – rodzice, krewni, księża, nauczyciele – to oni najpewniej będą je krzywdzić. Szukanie pomocy może tylko pogorszyć sprawę, ponieważ w żadnym miejscu system prawny nie pozwoli im na odzyskanie kontroli nad własnym życiem, nawet kiedy ta kontrola jest czymś dla ocalałej osoby najbardziej potrzebnym. Zamiast tego, w każdej sprawie decydują pracownicy opieki społecznej i sędziowie posiadający małą wiedzę o zaistniałej sytuacji oraz setki innych spraw do osądzenia.

Obecny paradygmat, w którym każe się sprawcę i ignoruje potrzeby ofiar dowiódł, że jest kompletną klapą, a podniesienie wydajności w stosowaniu praw nic by tu nie zmieniła. Ludzie, którzy stosują przemoc (także seksualną), często sami doznawali przemocy; wysyłanie ich do więzień nie sprawi, że będą mniej podatni na jej stosowanie. Osoby, które doświadczyły nadużyć, osoby ocalałe mogą skorzystać z bezpiecznej przestrzeni, ale wysyłanie sprawców do więzienia pozbawia je szans na pojednanie, a jeśli ekonomicznie zależą od sprawców, co się często zdarza, często nie będą zgłaszały przestępstw ze strachu, by nie skończyć jako osoba bezdomna, biedna lub w opiece zastępczej.

Żyjąc w państwie, traktujemy przemoc domową i seksualną jako przestępstwa – pogwałcenie nadanych przez państwo praw ofiary. Są one niemożliwe do zaakceptowania ze względu na to, że stanowią wykroczenia przeciwko przykazaniom państwa. W kontraście z tym podejściem stoi wiele społeczeństw bezpaństwowych, które stosują paradygmat opierający się o potrzeby. Ten paradygmat widzi wyżej wspomniane formy przemocy jako krzywdę społeczną, skupia się więc na potrzebach osoby ocalałej, tak by mogła się uleczyć. Postrzega też agresora jako osobę, która potrzebuje

stać się zdrową osobą, mogącą nawiązywać relacje z szerszą społecznością. Ponieważ te akty społecznej krzywdy nie dzieją się w izolacji, paradygmat ten włącza w proces całą społeczność w poszukiwaniu społecznego pokoju w szerszym znaczeniu, przy poszanowaniu autonomii i potrzeb każdej osoby, które każda z osób sama definiuje.

Metoda „przywracania pokoju” plemienia Navajo przetrwała przez wieki, mimo przemocy kolonializmu. W tej chwili Navajo próbują tchnąć życie na nowo w tą metodę, aby móc radzić sobie z krzywdą społeczną oraz obniżyć zależność od rządu USA. Osoby studiujące sprawiedliwość naprawczą szukają u nich wskazówek. W praktyce sprawiedliwości naprawczej u Navajo, osoba bezstronna szanowana przez wszystkie zaangażowane strony działa jako *rozjemca*. Do rozjemcy osoba może się udać po pomoc w rozwiązaniu problemu z własnej woli, gdy społeczność, czy rodzina martwi się jej zachowaniem, jeśli kogoś skrzywdziła bądź doznała krzywdy od kogoś lub gdy ma z kimś spór, do rozwiązania którego potrzebna jest pomoc z zewnątrz. Jakże kontrastowo wypada ten model w zestawieniu z państwowym systemem karnej sprawiedliwości, gdzie osobom poświęca się uwagę – zawsze w negatywnym sensie – tylko wtedy, gdy popełnią wykroczenie wobec kodeksu, a sama krzywda i powody jej zaistnienia nie mają żadnego znaczenia w procesie dochodzenia sprawiedliwości.

Celem tego procesu u Navajo jest aby sprostać potrzebom osób zgłaszających się do *rozjemcy* i odnaleźć przyczyn problemu. „Gdy członkinie społeczności plemiennej Nawajo próbują wyjaśnić dlaczego osoby zadają krzywdę sobie i innym, mówią, że te odpowiedzialne za krzywdę osoby zachowują się tak, bo doszło do rozłączenia ich ze światem, który je otacza, odłączenia od ludzi z którymi żyją i pracują. Mówią, że taka osoba zachowuje się, jakby nie miała krewnych.” Rozjemcy rozwiązują ten problem przy pomocy „przegadywania” i pomagają osobie, która zadała krzywdę, na powrót połączyć się ze swą społecznością oraz odzyskać wsparcie i korzenie

potrzebne, by zachowywać się w zdrowy sposób. Dodatkowo wsparcie dostaje osoba skrzywdzona, poszukuje się sposobów pomocy aby mogła ona poczuć się znów bezpiecznie i integralnie.

Aby to móc uzyskać, w *proces rozjemczy* włącza się rodzinę i przyjaciół osób, których dotyczy sprawa. Wszystkie osoby przedstawiają swoje wersje wydarzeń, swoje perspektywy na problem oraz swoje uczucia. Ostatecznym celem jest znalezienie praktycznego rozwiązania, które może przywrócić zdrowie międzyludzkim relacjom. Pomóc *rozjemcy* w osiągnięciu tego celu ma głoszenie przypowieści, które częstokroć nawiązują do historii stworzenia Navajo, aby ukazać jak tradycyjne postacie radziły sobie z podobnymi problemami w przeszłości. W przypadku, gdy jasnym jest że jedna z osób zawiniła i skrzywdziła drugą osobę, na końcu tego procesu sprawca często płaci uzgodnioną rekompensatę, lub **nalyeeh**. Jednakże **nalyeeh** nie jest formą kary w duchu „oko za oko”, lecz raczej formą „wyrównania dla osoby, która doznała szkody.” 104 z 110 zgromadzeń, czy pół-autonomicznych społeczności Narodu Navajo ma w tej chwili osoby desygnowane do roli rozjemców a w przeszłości w wielu przypadkach szanowane członkinie rodzin nieoficjalnie powoływano do rozwiązywania sporów.¹²

Opór Krytyczny (Critical Resistance) to anty-autorytarna organizacja w USA, uformowana przez byłych więźniów i członkinie rodzin więźniarek w celu obalenia systemu więziennictwa oraz przyczyn jego istnienia. Podczas gdy pisany jest ten tekst, grupa pracuje nad organizowaniem „stref bez krzywdy”. Celem tych stref jest dostarczenie „narzędzi i treningów dla społeczności lokalnych, które mają pomóc wzmocnić i wykształcać w swoim obrębie zdolność do

12 Wszystkie cytaty i statystyki Navajo pochodzą z Dennis Sullivan i Larry Tifft, *Restorative Justice: Healing the Foundations of Our Everyday Lives*, Monsey, NY: Willow Tree Press, 2001, s. 53-59.

rozwiązywania problemów bez potrzeby odwoływania się do policji, sądów czy systemu więziennego. Strefy bez krzywd wdrażają abolicjonistyczne podejście do kształtowania społeczności, co oznacza już dziś budowanie modeli, które mogą reprezentować sposób, w jaki będziemy chcieli żyć tak teraz jak i w przyszłości.”¹³ Budując silniejsze więziasiedzkie i celowo dążąc do wytworzenia wspólnych zasobów, osoby z sąsiedztwa mogą wykopać dealerów narkotykowych, zatroszczyć się o osoby, które cierpią z powodu nałogów, interweniować w sytuacjach przemocy domowej, zorganizować opiekę dzieci i alternatywy dla młodzieży by nie kończyła w gangach, oraz zwiększać bezpośrednią komunikację.

Inne grupy anty-autorytarne inspirowane tym modelem rozpoczęły mozolną pracę organizowania stref bez przemocy w swoich miastach. Oczywiście nawet gdyby przestępstwa z użyciem przemocy w ogóle nie istniały, rasistowski kapitalistyczny rząd i tak znalazłby pretekst aby zamykać ludzi: tworzenie wewnętrznych wrogów i karanie buntowniczek zawsze należało do zadań rządu, a w dzisiejszych czasach podczas gdy tyle prywatnych firm zainwestowało w system więzienny, więzienia stały się rentownym przemysłem. Tymczasem, gdy ludzie nie są tak bardzo zależni od policji i więzień, gdy społeczności nie są okaleczane od zadawanych sobie społecznych krzywd, o wiele łatwiej jest zorganizować opór.

W USA i innych krajach, feministki organizują wydarzenie „odzyskać noc” (Take back the night). Raz w roku, duża grupa kobiet i osób ich wspierających maszeruje przez swoją dzielnicę i na kampus nocą – w czasie, który przez wiele kobiet kojarzony jest z podwyższonym ryzykiem napaści na tle seksualnym. Robią to aby odzyskać otoczenie, w którym żyją oraz by nagłośnić ten problem. Wydarzeniom tym towarzyszą

13 www.harmfreezone.org (sprawdzano 24 listopada, 2006)

edukacja o powszechnym występowaniu tego zjawiska oraz o powodach przemocy wobec kobiet. Niektóre grupy *Odzyskać Noc* mówią o szerzącej się przemocy wobec osób trans. Pierwsze wydarzenie *Odzyskać Noc* miało miejsce w Belgii w 1976 roku. Zorganizowały je kobiety biorące udział w Międzynarodowym Trybunale ds Przepięstw Wobec Kobiet. To wydarzenie zaczerpnęło wiele z niemieckich protestów *Nocy Walpurgii* (Walpurgisnacht). Znana jako Noc Wiedźm, 30 kwietnia, przed 1 maja, jest tradycyjną nocą figli, starć ulicznych oraz pogańskiego i feministycznego oporu. W 1977 roku, niemieckie feministki związane z ruchem autonomicznym przemaszerały w *Nocy Walpurgii* pod banerem „Kobiety odzyskują noc!” Pierwszym wydarzeniem *Odzyskać Noc* w USA miało miejsce w listopadzie 1977, w czerwonej dzielnicy San Francisco.

Tego typu akcja jest ważnym pierwszym krokiem tworzenia kolektywnej siły zdolnej do zmiany społecznej. W patriarchacie, każda rodzina jest izolowana, a mimo że ludzie doświadczają takich samych problemów, cierpią w samotności. Gromadzenie się i mówienie o problemach, o których wcześniej milczano, odzyskanie publicznego miejsca, którego wcześniej nam odmawiano – np. ulic nocą – to żywa metafora anarchistycznego społeczeństwa, w którym ludzie gromadzą się, by wspólnie obalić uosobienie władzy, każdego opresora.

Przemoc na tle seksualnym ma wpływ na każdego w społeczeństwie patriarchalnym. Ma ona też miejsce w radykalnych społecznościach, które przeciwstawiają się seksizmowi i przemocy na tle seksualnym. Jeśli w tych społecznościach nie przeprowadzono głębokiej pracy nad zdekonstruowaniem i oduczeniem się patriarchalnych sposobów działania, samo-deklarujący się radykałowie często odpowiadają na gwałt, napastowanie i inne formy nadużyć i przemocy na tle seksualnym takim samym, zbyt powszechnie znanym w społeczeństwie zachowaniem: ignorując problem, usprawiedliwiając sprawcę, odmawiając obrania strony, nie

wierząc lub nawet oskarżając osobę, która była odbiorcą przemocy. Aby zwalczać to zachowanie, feministki i anarchistki w Filadelfii stworzyły dwie grupy. Pierwsza Philly's Pissed (Wkurwione z Filly), pracują nad wsparciem dla osób, które doświadczyły przemocy na tle seksualnym:

Cała praca Philly's Pissed odbywa się niejawnie, chyba że osoba, która doświadczyła przemocy seksualnej, poprosi o coś przeciwnego. Nie jesteśmy certyfikowanymi „ekspertkami”, ale grupą osób, których życia wielokrotnie zostały naznaczone przez napaści na tle seksualnym i staramy się jak możemy stworzyć bezpieczniejszy świat. Szanujemy własną i cudzą umiejętność poszukiwania tego, co dla każdej z nas z osobna wydaje się być najbardziej bezpieczne. Philly's Pissed wspiera osoby, które doświadczyły przemocy na tle seksualnym, zarówno odpowiadając na ich najpilniejsze potrzeby, jak i pomagając w wyartykułowaniu przez nie tego, co jest im potrzebne dla ponownego odzyskania przez nie poczucia bezpieczeństwa i kontroli nad własnym życiem.¹⁴

Jeśli osoba, która doświadczyła przemocy seksualnej, ma jakieś oczekiwania w stosunku do sprawcy – np. żeby on czy ona poszła na terapie, dokonał publicznych przeprosin lub nigdy więcej nie zbliżał się do osoby skrzywdzonej – grupa wsparcia zadba o to. Jeśli osoba, która doświadczyła przemocy seksualnej, chce, grupa może opublikować tożsamość sprawcy aby ostrzec inne osoby i zapobiec ukryciu przez sprawcę swoich uczynków.

Druga grupa, Philly Stands Up, pracuje z osobami, które dopuściły się napaści na tle seksualnym, wspierając je w procesie wzięcia odpowiedzialności za swoje czyny, uczenia się z nich i zmiany swoich zachowań, przywracania zdrowych relacji ze swoją społecznością. Obie grupy organizują warsztaty w innych miastach, dzieląc się doświadczeniami odpowiadania na przemoc na tle seksualnym.

14 Philly's Pissed, www.phillyspissed.net [20 maja, 2008]

Poza jednostkową sprawiedliwość

Kwestia sprawiedliwości jest być może najniebezpieczniejszym produktem autorytarnej psychologii. Najgorsze nadużycia państwa mają miejsce w więzieniach – inkwizycje, przymusowa rehabilitacja. Policja, sędziowie i strażnicy więzienni są kluczowymi agentami przymusu i przemocy. W imię sprawiedliwości mundurowi bandyci terroryzują całe społeczeństwo, podczas gdy dysydenci piszą decyzje do tego samego rządu, który ich represjonuje. Wielu ludzi tak internalizuje w sobie rozumowanie państwa, że przeraża ich możliwość utraty ochrony i osądu, które to państwo rzekomo im zapewnia.

Gdy sprawiedliwość staje się prywatną sferą specjalistów, opresje nie są daleko w tyle. Wspólną cechą bezpaństwowych społeczeństw znajdujących się na granicy wykształcenia represyjnych hierarchii, które prowadzą do tworzenia rządów, zdaje się być grupa szanowanej męskiej starszyny, która realizuje powierzoną jej na stałe rolę rozwiązywania konfliktów i wymierzania sprawiedliwości. W takim kontekście łatwo jest o cementowanie ich własnych przywilejów, bo ci, którzy z nich korzystają, sami mogą kształtować społeczne normy pozwalające im te przywileje zachowywać i poszerzać. Bez takiej siły, osobiste bogactwo i wpływy spoczywają na słabych podstawach, którym każda osoba może rzucać wyzwanie.

Sprawiedliwość państwowa rozpoczyna się wraz z odmową zajmowania się ludzkimi potrzebami. Ludzkie potrzeby są dynamiczne i mogą być w pełni zrozumiane jedynie przez osoby, które ich doświadczają. W kontraście z powyższym, państwowa sprawiedliwość polega na egzekwowaniu uniwersalnych przepisów zakodowanych w prawie. Specjaliści, którzy interpretują prawa, powinni się raczej skupiać na pierwotnych intencjach ich twórców niż na zastanej sytuacji. Jeśli potrzebujesz chleba a kradzież jest przestępstwem, zostaniesz ukarana za zabranie go, nawet jeśli zabierzesz go

od kogoś, kto go nie potrzebuje. Natomiast, jeżeli społeczeństwo skupia się raczej na ludzkich potrzebach i pragnieniach niż na egzekwowaniu statycznych praw, masz szansę przekonać swoją społeczność, że potrzebujesz chleba bardziej niż osoba, od której go wzięłaś. W ten sposób osoba podejmująca działanie oraz osoby, na które to działanie ma wpływ, pozostają w centrum procesu, zawsze zachęcane by się wytłumaczyć i mogące zakwestionować normy społeczności.

W kontraście do tego stoi system sprawiedliwości, która zależy od osądu – tu uprzywilejowuje się ważność osoby podejmującej decyzję ponad oskarżycielami i obrońcami, którzy bezsilnie czekają na wynik. Sprawiedliwość jest egzekwowaniem moralności – która, u swojego zarania uzasadniona jest jako nadana przez boga. Gdy społeczeństwa odchodzą od rozumowania religijnego, moralność staje się uniwersalna, lub naturalna, lub naukowa – sfery coraz dalej ułożone poza wpływami ogółu społeczeństwa – do momentu aż staje się kształtowana i serwowana prawie wyłącznie przez media i rząd.

Założenia sprawiedliwości i społecznych relacji, które wytwarza, są z natury autorytarne. W praktyce systemy sprawiedliwości zawsze niesprawiedliwie faworyzują posiadających władzę i w okropny sposób krzywdzą słabszych. W tym samym czasie wypaczają nas etycznie i powodują, że nasz potencjał inicjatywny oraz poczucie odpowiedzialności zanika. Niczym narkotyki, uzależniają nas imitując realizowanie jednej z naturalnych potrzeb ludzkich – rozwiązywania konfliktów. To dlatego ludzie wolą błagać system sprawiedliwości o reformy, bez względu na to jak nierealistyczne są ich oczekiwania, zamiast wziąć sprawy w swoje ręce. Aby uleczyć się po doznanej przemocy, zraniona osoba potrzebuje odzyskać kontrolę nad własnym życiem, sprawca przemocy potrzebuje przywrócić zdrowe relacje z osobami ze swojego otoczenia, a społeczność potrzebuje sprawdzać swoje normy i dynamikę sił. Wymiar sprawiedliwości

nie dopuszcza do tego wszystkiego. Gromadzi kontrolę, alienuje całe społeczeństwo, przeszkadza w badaniu przyczyn problemów, przede wszystkim dbając o zachowanie *status quo*.

Policja i sędziowie mogą zapewniać ograniczoną ochronę, szczególnie osobom uprzywilejowanym przez rasizm, seksizm czy kapitalizm; ale największym niebezpieczeństwem, przed którym staje większość istot ludzkich, jest sam system. Dla przykładu, tysiące pracowników ginie rok rocznie ze względu na zaniedbania pracodawców i niebezpieczne warunki pracy, ale pracodawcy nigdy nie są karani jak mordercy, i prawie nigdy nie są nawet oskarżani jak przestępcy. W najlepszym wypadku rodzina pracownika może liczyć na pieniężną ugodę w sądzie cywilnym. Kto decyduje o tym, że szefowi zarabiającemu na śmierci pracowników nie zagraża nic groźniejszego niż proces cywilny, podczas gdy żona zabijając znucającego się nad nią męża idzie do więzienia a czarnoskóry nastolatek zabijający policjanta w samoobronie dostaje karę śmierci? Z pewnością nie pracownicy, kobiety czy ciemnoskórzy.

System totalitarny musi zaspokoić, zdusić, lub zastąpić czymś innym każdą ludzką potrzebę. W powyższym przykładzie, wymiar sprawiedliwości ujmuje zabójstwo pracowników w ramy problemu rozwiązywalnego regulacjami i biurokracją. Media (w USA) pomagają w tym, nieproporcjonalnie wiele uwagi poświęcając relacjonowaniu seryjnych morderców i „mordujących z zimną krwią”, prawie zawsze biednych i zwykle nie-białych osób, zmieniając to, w jaki sposób postrzegamy zagrożenia, które na nas czyhają. W konsekwencji wielu ludzi boi się bardziej innych biednych ludzi niż swoich szefów, i chętnie wspierają policję i sądy w nagonce na nich.

Oczywiście istnieją przypadki, gdy policja i sądy odpowiadają na zabójstwa kobiet czy pracowników – choć często by zredukować społeczną wściekłość i zniechęcić ludzi do poszukiwania własnych rozwiązań. Nawet w takich

przypadkach, odpowiedzi są częstokroć mało entuzjastyczne i kontrproduktywne.

Tymczasem wymiar sprawiedliwości efektywnie działa jako narzędzie służące zmianie kształtu społeczeństwa i kontrolowaniu populacji klasy niższej. Spójrz na „Wojnę przeciwko Narkotykom”, wypowiedzianą przez państwo jeszcze w latach 80tych a trwającą do dziś. W porównaniu z pracą i gwałtami, najbardziej nielegalne narkotyki są relatywnie niegroźne; w przypadku tych stanowiących zagrożenie, opieka medyczna jako odpowiedź demonstruje o wiele wyższą efektywność niż odsiadka w więzieniu. Wymiar sprawiedliwości wydał tę wojnę by zmienić priorytety publiczne: usprawiedliwia ona policyjną okupację biedniejszych dzielnic, masowe uwięzienie i zniewolenie milionów biednych i ciemnoskórych ludzi, oraz poszerza władzę policji i sędziów.

Co policja robi z tą władzą? Aresztują i zastraszają najbardziej bezsilne członkinie społeczeństwa. Biedni i ciemnoskórzy ludzie w przeważającej większości padają ofiarami aresztowań i skazań, nie wspominając o codziennym nękananiu a nawet morderstwach z rąk policjantów. Próby reformowania policji rzadko przekraczają napełnianie ich budżetów i usprawnianie sposobów na uwięzienie ludzi. A co dzieje się z milionami ludzi w więzieniach? Są izolowani i powoli zabijani przez złe jedzenie i nędzne warunki lub też szybko przez strażników, którzy prawie nigdy nie zostają skazani. Strażnicy więzienni zachęcają do przemocy między gangami i przemocy rasowej, co pomaga im w utrzymaniu kontroli, często przemycają też i sprzedają uzależniające narkotyki, napychając przy tym własne kieszenie i odurzając populację. Dziesiątki tysięcy więźniów jest trzymany w izolatkach, niektóre z tych osób od dekad.

Niezliczone studia udowodniły, że traktowanie nałogu narkotykowego i innych psychologicznych problemów jako spraw kryminalnych jest nieefektywne i niehumanitarne; udowodniono też, że złe traktowanie więźniarek i pozbawianie

ich ludzkiego kontaktu i możliwości edukacyjnych podnosi recydywę.¹⁵ Tymczasem na każde z badań, które pokazało jak skończyć z przestępstwami i zredukować populację więźniów, rząd zareagował ruchem w przeciwnym kierunku: obcięto programy edukacyjne, wzmożono użycie izolatek, przedłużono wyroki i ograniczono prawa do wizyt. Dlaczego? Ponieważ więzienie poza funkcją mechanizmu kontroli, jest także przemysłem. Wysysa miliony dolarów z publicznych pieniędzy na instytucje, które wzmacniają kontrolę państwową, takie jak policja, sądy, inwigilacja, prywatne firmy ochroniarskie, przy okazji dostarcza niewolniczą siłę roboczą produkującą dobra dla rządu i prywatnych korporacji. Przymusowa praca jest ciągle legalna w systemie więziennym i większość więzień posiada swoje fabryki, gdzie więźniowie muszą pracować za kilka centów za godzinę. Więzienia są też współczesnym ekwiwalentem sklepu dla pracowników firmy, gdzie więźniowie muszą wydawać całe zarobione pieniądze i te, które przysyła im rodzina, kupując ubrania, jedzenie i płacąc za rozmowy telefoniczne – wszystko w znacznie podniesionych cenach.

Nie ma nadziei na reformę systemu więziennego. Biurokraci przyjaźni takim reformom albo się poddali albo przeszli do obozu abolicjonistów. Jeden z wysokich stopniem biurokratów, który kierował zakładami karnymi dla nieletnich w Massachusetts i Illinois konkludował:

Więzienia są przemocowymi przestarzałymi biurokracjami, które nie chronią bezpieczeństwa publicznego. Nie ma mowy o rehabilitowaniu kogokolwiek wewnątrz. Ta instytucja stosuje przemoc, czym prowokuje przemoc u więźniów, po czym tą powstałą przemocą uzasadnia więcej instytucjonalnej przemocy. To samospełniająca się przepowiednia. Więzienia prezentują się jako rozwiązanie problemów, które same

15 George R. Edison, MD, "The Drug Laws: Are They Effective and Safe?" *The Journal of the American Medical Association*. Vol. 239 No.24, June 16, 1978. A.W. MacLeod, *Recidivism: a Deficiency Disease*, Philadelphia: University of Pennsylvania Press, 1965.

wytworzyły. Instytucje są zaprogramowane tak, aby ludzie ponosili porażkę. To jest ich utajony cel.

To nie są problemy, które można rozwiązać przy pomocy reform czy zmian prawnych. Wymiar sprawiedliwości ustalił swoje priorytety i stworzył swoje prawa w konkretnym celu – aby nas kontrolować i znęcać się nad nami. Problemem jest prawo samo w sobie.

Często ludzie żyjący w społeczeństwie państwowym zakładają, że bez scentralizowanego wymiaru sprawiedliwości kierującego się jasnymi prawami, rozwiązywanie konfliktów byłoby niemożliwe. Bez wspólnego zestawu praw, każda walczyłaby o własny interes, kłócąc się w nieskończoność. Jeśli zaś [w społecznościach bezpaństwowych] metody postępowania w przypadku społecznej krzywdy są zdecentralizowane i dobrowolne, co powstrzyma ludzi przed „wzięciem sprawiedliwości w swoje ręce?”

Ważnym wyrównującym mechanizmem w społeczeństwach bezpaństwowych jest fakt, że ludzie czasem **biorą** sprawiedliwość w swoje ręce, szczególnie mając do czynienia z osobami w pozycjach liderów, którzy zachowują się autorytarnie. Każda może działać zgodnie ze swoim sumieniem i podjąć działanie wymierzone w osobę, którą odbiera jako osobę szkodzącą społeczności. Najlepsze co się może stać, to to, że ludzie skonfrontują się z problemem, który do tej pory ignorowali. W najgorszym wypadku, może to podzielić społeczność na osoby, które będą widziały takie działanie jako usprawiedliwione oraz takich, którzy będą w nim widzieć szkodę. Nawet jeśli tak się stanie, jest to lepszym rozwiązaniem niż zinstytucjonalizowanie braku równowagi władzy. W społeczności, gdzie każda ma władzę by wziąć sprawy w swoje ręce, gdzie wszystkie osoby są równe, ludziom o wiele łatwiej jest przegadywać sprawy i próbować zmieniać opinię innych niż robić co zechcą, czy powodować konflikty działając jak samozwańczy mściciel. Powodem, dla których ta

metoda nie jest używana w demokratycznych, kapitalistycznych społeczeństwach, nie jest jej nieskuteczność, tylko istnienie pewnych opinii, których nie można zmieniać, pewnych samo-zaprzeczeń, których nie można ruszać i pewnych przywilejów, których nigdy nie powinniśmy kwestionować.

W wielu społeczeństwach bezpieczeństwa, niewłaściwym zachowaniem nie zajmują się wyspecjalizowani obrońcy sprawiedliwości, ale wszyscy. Odbywa się to przy pomocy tego, co antropolodzy nazywają rozproszonymi sankcjami – sankcjami lub negatywnymi reakcjami, które są rozproszone w społeczeństwie. Każda osoba jest przyzwyczajona do odpowiedzi na niesprawiedliwość i szkodliwe zachowanie, więc każda ma więcej wiary w siebie i jest bardziej zaangażowana. Jeśli nie ma państwa, które monopolizuje codzienne dbanie o społeczeństwo, ludzie uczą się jak zadbać o nie sami i pomagają innym się tego nauczyć.

Nie musimy definiować nadużycia jako przestępstwa, żeby wiedzieć, że nas boli. Prawa nie są potrzebne w społeczeństwach, których członkinie wierzą we własne siły; są inne modele radzenia sobie z krzywdą społeczną. Możemy patrzeć na ten problem bardziej jak na naruszenie potrzeb drugiej osoby niż pogwałcenie zapisanego kodu prawa. Możemy zachęcać do szerokiego udziału społecznego w rozwiązywaniu problemu. Możemy pomagać wyrażać potrzeby tym, które doświadczyły krzywdy i próbować na nie odpowiadać. Możemy domagać się odpowiedzialności od osób, które kogoś skrzywdziły, wspierając ich i dając im okazję na nauczenie się i zrekonstruowanie opartych na szacunku relacji ze społecznością. Możemy widzieć problemy bardziej jako odpowiedzialność całej społeczności niż winę jednej osoby. Możemy odzyskać siłę, by uleczyć społeczeństwo i przełamać narzuconą nam izolację.

Do dalszego zgłębiania tematu przeczytaj

Kristian Williams, **Our Enemies in Blue**. Brooklyn: Soft Skull Press, 2004.

Jamie Bissonette, **When the Prisoners Ran Walpole: A True Story in the Movement for Prison Abolition**, Cambridge: South End Press, 2008.

Dennis Sullivan and Larry Tifft, **Restorative Justice: Healing the Foundations of Our Everyday Lives**, Monsey, NY: Willow Tree Press, 2001.

Graham Kemp and Douglas P. Fry (eds.), **Keeping the Peace: Conflict Resolution and Peaceful Societies around the World**, New York: Routledge, 2004.

Michel Foucault, **Nadzorować i Karać: Narodziny Więzienia**, Warszawa: Aletheia, 2009.

Ammon Hennacy, **The Book of Ammon**. Salt Lake City: Catholic Worker Books, 1970.

Fred Woodworth, **The Match!** Anarchistyczny periodyk publikowany w Tucson.



pozoga.noblogs.org
pozoga@riseup.net

